

Polnischer Verband Eltern gegen Diskriminierung der Kinder in Deutschland e.V.

www.Problemamt.de



www.dyskryminacja.de

Polskie Stowarzyszenie Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech t.z.

Magda Hartman | Poniedziałek [15.09.2008, 8:01]

Skandal: Niemcy na siłę "dzieci nam germanią"?



(fot. Patrick Pleul/PAP)

Dramatyczne apele do polskiego rządu kierują mieszkający w Niemczech Polacy. Odebrano im dzieci - i poddaje się je swoistej depolonizacji. Czyżby wracał pan Bismarck i jego "Kulturkampf"?

Larum podnosi dziś, a jakże, "Rzeczpospolita" (By dzieci mówiły po polsku). Otóż wygląda to tak. Jeśli Polak/Polka zawrze związek małżeński z Niemką/Niemcem, zaprowadzi sobie potomstwo, a potem coś nie wyjdzie, po rozwodzie dziecina pewno przypadną rodzicowi niemieckiemu. Postanowi tak urząd ds. młodzieży - Jugendamt, instytucja pamiętająca czasy kanclerza Bismarcka właśnie.

Co więcej, Jugendamt nakaże, by dzieci te... **w ogóle nie mówiły już po polsku**. Nawet podczas spotkań... z polskim rodzicem! Problem, choć mało nagłośniony, jest poważny. Kancelarie premiera i prezydenta otrzymują wiele listów. Eurodeputowany Marcin Libicki (PiS) zapowiedział poparcie akcji Polaków, którzy organizują się w Niemczech przeciwko Jugendamtowi. Kiloro z nich reprezentuje prawnik Rudolf von Bracken.

"Jugendamt podejmuje polityczne decyzje. Polskie władze powinny działać, bo naciski dyplomatyczne mogą wiele pomóc. Tak było w przypadku USA. Tam podobny problem był dyskutowany na szczelbu prezydenta i MSZ."

Powstało też Polskie Stowarzyszenie Rodzice przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech. Jego założyciel, Leszek Pomorski z Hamburga, z pewną obywatelką Republiki Federalnej miał dwie córki, którym nadał imiona Justyna oraz **Iwona Polonia (!)**. Dzieci w domu mówiły po polsku. A nawet

"Śpiewały polskie piosenki, modliły się po polsku, uwielbiały oglądać polskie bajki. Żona też nauczyła się polskiego."

Słowem, w rodzinie Pomorskiego panowało **prawdziwe równouprawnienie obu języków** i kultur. Ale to się zmieniło, gdy żona zaczęła przejawiać znużenie równouprawnieniem i wyprowadziła się z dziećmi do Austrii. Pan Pomorski, który przywykł do swojej wizji równouprawnienia języków, nie jest w stanie zaakceptować wizji, jaką ma Jugendamt. Który zabronił dziewczynkom rozmawiać z nim po polsku. Nawet lwonie Polonii. Skutek? Dziewczynki zostały wynarodowione i po polsku nie mówią już wcale.

"Justynka [**Polonia - MH**] zapamiętała tylko słowo „tatuś”. Zostały całkowicie zgermanizowane."

Stowarzyszenie Pomorskiego skupia około 50 rodziców, ofiar polityki germanizacyjnej niemieckiego rządu. Są rozmaitych narodowości. Łączy ich sprzeciw wobec niemieckiego szowinizmu.

"Takie rzeczy nie powinny mieć miejsca w UE. W Polsce nikt nikomu nie zabrania rozmawiać w ojczystym języku. **To łamanie praw człowieka**. Jeśli okaże się, że zarzuty są zasadne, na pewno zajmiemy się tą kwestią i będziemy o niej rozmawiać ze stroną niemiecką. Takich problemów nie powinno być między państwami partnerskimi."

Tak mówi Krzysztof Miszczak, dyrektor Biura Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów ds. Dialogu Międzynarodowego - ale wciąż czeka na dokumentację.

O co chodzi Jugendamtowi? Podobno nie o złośliwe wynaradawianie. Uzasadnienia postanowień mówią, że zdaniem urzędu dla mieszkającego w Niemczech dziecka, chodzącego do niemieckiej szkoły i z polskim rodzicem mającego kontakt sporadyczny, lepiej będzie, gdy zostanie wychowane w kulturze wyłącznie niemieckiej. **Słowem - po co zaśmiecać dziecku umysł językiem polskim**. Dla dziecka w RFN lepiej nie być Polakiem, uważa Jugendamt.

Ale, jak słusznie wskazuje europoseł Libicki, to się trochę rozmija z ideą Unii Europejskiej, która w założeniu jest wielokulturowa i wielojęzyczna. Na śpiewanie "Roty", że nie będzie ktoś tam pluł nam w twarz i dzieci nam germanił, może jest za wcześnie, ale wypada zadać kilka pytań.

A mianowicie: czy idea UE sobie, a praktyka sobie? Czy polskie czułe partnerstwo z Niemcami funkcjonuje na innej płaszczyźnie, niż codzienna praktyka? I czy "dobro dziecka" w rozumieniu Jugendamtu to istotnie czysty pragmatyzm i troska o dziecko, czy jakaś brzydka pachnąca, **XIX-wieczna polityka narodowościowa?**

Magda Hartman
<http://www.pardon.pl>